

Portal Województwa Lubuskiego



Znany podróżnik Mateusz Waligóra przeszedł wzdłuż Odry od jej źródeł aż do ujścia



Kategoria - Odra

Data publikacji -16 października 2023 godz. 14:46

- Usłyszałem wiele opowieści o zeszłorocznej katastrofie ekologicznej i o innych problemach Odry, ale chcę zapamiętać i podać dalej to, co nad nią piękne. Czas, żebyśmy się o tę rzekę w końcu zatroszczyli - mówi znany podróżnik Mateusz Waligóra.

5 października **Mateusz Waligóra** zakończył wyprawę w ramach projektu Szlakiem Odry, której jednym z głównych partnerów było **Województwo Lubuskie**. W ciągu 32 dni przebył wzdłuż rzeki 835 kilometrów, z czego 755 na piechotę, a 80 z pomocą packraftów.

Waligóra: Przyszedł czas, żebyśmy zadbali o Odrę

Podróż wzdłuż drugiej pod względem długości rzeki Polski rozpoczęła się 4 września niedaleko jej źródeł, które znajdują się na terenie poligonu wojskowego Libava w Czechach. W wędrowce Waligórze towarzyszyli fotografka **Karolina Krasieńska** i dziennikarz **Dominik Szczepański**.

- Od źródeł Odry droga powiodła nas przez mocno przeobrażony krajobraz Czech i Górnego Śląska. Ludzie odsunęli się tam od rzeki, a jej wody były brudne i grodzone kolejnymi śluzami - mówi Waligóra.

Potem rzeka poprowadziła go przez województwo dolnośląskie i lubuskie. - Łatwiej było tam iść wzdłuż rzeki dzięki nieźle wytyczonym ścieżkom. W końcu też nad Odrą pojawili się ludzie i zaczęli opowiadać swoje historie - wspomina podróżnik.

W trakcie marszu pytał o wspomnienia związane z zeszłoroczną katastrofą, a także o to, co dla Odry będzie najlepsze. - Mam poczucie, że tej rzece, jak mało której w Polsce, należą się dziesiątki opowieści. Chciałbym też, abyśmy przestali traktować ją przedmiotowo. Od lat ją ujarzmiamy i wykorzystujemy w różnych sporach. Przyszedł czas, żebyśmy o nią zadbali. Dlatego chcę pamiętać dobre rzeczy, a było ich sporo - mówi Waligóra.

I wylicza: - Zapamiętam meandry Odry na granicy z Czechami, gdzie przez moment poczułem się jak w dżungli Ameryki Południowej. Nie zapomnę o bujnych lasach Dolnego Śląska, tajemniczym Opactwie Cystersów w Lubiążu, o łągach, chyba największym bogactwie Odry, porastających pogranicze Dolnego Śląska i województwa lubuskiego. Będę pamiętał o tysiącach ptaków przelatujących nad głową i przyglądającym się nam bieliku. W pamięci zostanie mi sielski krajobraz Krzesińskiego Parku Krajobrazowego i najmłodszego parku narodowego znajdującego się przy ujściu Warty. Setki koni i krów, ciągnące się po horyzont tataraki i rozlewiska.

Rozmowy z mieszkańcami i ekspertami

Miesięczna wyprawa zakończyła się przy ujściu Odry do Zalewu Szczecińskiego. Po drodze podróżnik pytał spotkanych nad Odrą ludzi o wspomnienia i refleksje dotyczące zeszłorocznej katastrofy ekologicznej oraz przybliżał za pomocą swoich mediów społecznościowych wyjątkowe miejsca leżące na trasie jego marszu.

Wyprawa była też pretekstem, żeby porozmawiać o Odrze z ekspertami.

Dominik Szczepański przepytał dr. hab. **Krzysztofa Lejcusa** z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, eksperta Hydropolis o to, co wiemy rok po katastrofie ekologicznej Odry. - Wciąż jesteśmy na etapie szukania rozwiązania. Prymnesium parvum to bardzo mały glon i trudno go znaleźć w płynącej wodzie. Wytruć go środkami chemicznymi - to możliwe, ale niełatwe do przeprowadzenia na całej długości Odry. Chemia, której dotąd próbowano, to woda utleniona. Algę zabije, ale przy okazji może też wpłynąć na inne mikroorganizmy. A tego nie chcemy - mówi dr **Lejcuś**, który kieruje również [pracami zespołu eksperckiego powołanego, z inicjatywy lubuskiej marszałek Elżbiety Anny Polak, przez marszałków regionów nadodrzańskich](#).

Naukowiec zauważa, że życie szybko zaczęło wracać do Odry, jednak to, co spotkało rzekę przed rokiem, może się powtórzyć, jeśli nie przestaniemy jej zasalać. - Trzeba zacząć działać, żeby ograniczyć napływ zanieczyszczeń - tłumaczy Lejcuś.

Kiedy Waligóra wspomina wydarzenia sprzed roku, mówi, że nie był nimi zdziwiony. - W trakcie wyprawy wzdłuż Wisły dowiedziałem się wiele o tym, jak traktujemy w Polsce rzeki. Chciałbym teraz sprawdzić, czy coś się przez ten rok zmieniło i co z tamtych wydarzeń pamiętają ludzie blisko związani z Odrą - mówi Waligóra.

Nie trzeba jechać daleko, by przeżyć fantastyczne przygody

Przyznaje również, że jeszcze w trakcie wyprawy na biegun cieszył się na wędrowkę wzdłuż Odry. - Kilka lat temu zrozumiałem, że w podróżowaniu nie chodzi o to, by wybierać miejsca dalekie i egzotyczne. Samo bycie w drodze ma wartość, w Polsce można przeżyć fantastyczne przygody, poznać ciekawych ludzi. Zwłaszcza w miejscach mniej turystycznych, których nazw nigdy nie słyszeliśmy. Udowodniła mi to Wisła. Teraz nad Odrą czekało na mnie wiele niesamowitych ludzi i opowieści - mówi **Waligóra**.

Odrę potrzebuje promocji

To była czwarta wyprawa **Waligóry** przez Polskę - wcześniej przeszedł wzdłuż Wisły, polskiego wybrzeża Morza Bałtyckiego, a także pokonał wszystkie szlaki w polskiej części Tatr.

- Im dłużej chodzę po Polsce, tym bardziej upewniam się, że przygody czekają na nas za progiem. Wcale nie trzeba jeździć daleko, żeby je znaleźć. Marsz wzdłuż Odry

kończę z przekonaniem, że ta rzeka potrzebuje promocji. Czas zacząć opowiadać o tym, co może przyciągnąć nad nią więcej osób. Nasza obecność może być pierwszym krokiem do tego, żeby zacząć jej pomagać - kończy podróżnik.

Mateusz Waligóra – specjalista od wyczynowych wypraw w najbardziej odludne miejsca planety. Szczególnie upodobał sobie pustynie: od Australii po Boliwię. Na koncie ma rowerowy trawers najdłuższego pasma górskiego świata – Andów, samotny rowerowy przejazd najtrudniejszą drogą wytyczoną na Ziemi – Canning Stock Route w Australii Zachodniej, samotny pieszy trawers największej solnej pustyni świata – Salar de Uyuni w Boliwii, pierwsze samotne przejście mongolskiej części pustyni Gobi, przejście Grenlandii z zachodu na wschód. Jako czwarty Polak zdobył biegun południowy. Członek The Explorers Club.